Nr 44. Kraków, Piątek 22 Lutego 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Autorowie obstrukcyi.

Kraków, 21 lutego.

Po wczorajszych zajściach w wiedeńskiej Izbie poselskiej nie ulega wątpliwości, że autorami ponownie wybuchłej obstrukcyi są rząd i... posłuszne każdemu rządowi prezydyum Koła polskiego.

Dr Koerber, który tak ładnie deklamował o uruchomieniu parlamentu, dopóki ten parlament nie miał ochoty do pracy, kiedy nagle otworzyła się możebność jako tako spokojnych obrad, przeraził się jej formalnie. Uczuł się nie na siłach, aby pracować pod kontrolą poselską, nie miał dość wiary w swoje zdolności i w poprawność swego postępowania, aby mu one zyskały pochwałę parlamentu, uznał, że o wiele wygodniej rządzić bez kontroli, bo jeżeli się wtedy nawet wszystko źle porobi, to z jednej strony od nikogo się za to nagany nie usłyszy, a z drugiej można zwalić winę na — obstrukcyę.

Zatem trzeba było się o nią postarać! A któż tu rządowi mógł skuteczniej dopomódz, jak nie usłużne Koło polskie?

Rozpoczęły się więc pomiędzy nim a Kołem konszachty, których wynikiem był „pomyślny“ wybór hr. Vettera na prezydenta Izby. Hr. Vetter zaś, który niewiadomo jakie kwalifikacye posiadał na prezydenta Izby poselskiej, zrozumiał doskonale swoją rolę. I w chwili, kiedy tylko niesłychany takt i niesłychane umiarkowanie ze strony prezydenta mogły doprowadzić do porozumienia, stanął od razu na skrajnie reakcyjnem stanowisku i rzucił dwie prowokacye, które nawet kiedyindziej, nawet w innym, umiarkowanym parlamencie musiałyby wywołać awanturę: gwałcąc regulamin Izbowy, odebrał posłom swobodę interpelowania rządu w duchu opozycyjnym, i zastrzeżonego ustawami używania w Izbie swego narodowego języka. Strzał więc był dobrze obliczony; jeżeli nie słowiańscy posłowie, to żywioły postępowe z różnych stron Izby musiały uczuć się wysadzone z równowagi i popchnięte do obstrukcyi.

Że wczorajsze zajścia były sprowokowane z całym rozmysłem, na to mamy dowód w telefonicznej korespondencyi wiedeńskiej dzisiejszego „Czasu“, który z otwartością starego cynika tak pisze o konszachtach, poprzedzających ostatnie posiedzenie Izbowe:

„Prezydyum w porozumieniu z poważniejszemi stronnictwami postanowiło dopiero pod koniec posiedzenia złożyć oświadczenie w sprawie innojęzycznych interpelacyj, przyczem z góry liczono się z tem, że odpowiedź wywoła w pierwszej chwili protesty z obu stron. Na wypadek zbyt gwałtownych scen posiedzenie miało być zamknięte.“

A więc wszystko odbyło się wedle programu, z tym wyjątkiem, że wybuch nastąpił zaprędko, tak iż... hr. Vetter nie miał dość czasu schronić się przed rzucanemi nań przez socyalistów czeskich broszurkami i o mało co od Klofacza nie dostał kałamarzem!...

Zresztą „wszystko w porządku“ mogą sobie powiedzieć autorowie projektu, t. j. reprezentanci „poważniejszych stronnictw“, pod któremi „Czas“ naturalnie rozumie Koło polskie, a do których, jak wnioskować można z wykrzykników Schoenerera, wskazujących na Pradego, jako na jednego z macherów, i niemieccy ludowcy należeli.

„Czas“ więc ma zupełną słuszność, nazywając wczorajsze awantury „inscenizowaną komedyą“, tylko że w takim razie komedyantami w niej byli ci maszyniści parlamentarni, którzy „poważniejsze stronnictwa“ wciągnęli w grę dla nich wcale niezaszczytną.

I tu niektóre „reformy wstecz“ przeprowadzone w statucie „Koła polskiego“ przez reakcyonistów oddały wątpliwej wartości wielką usługę. Gdyby bowiem, jak żądali tego demokraci, tylko prezydyum Koła miało prawo pertraktowania na zewnątrz w imieniu „Koła“ to niewątpliwie podniósłby się w niem protest przeciw angażowaniu reprezentacyi galicyjskiej na korzyść pogwałcenia praw posłów słowiańskich. A tak, wedle nowego statutu, do pertraktacyi powołana była jedynie niekontrolowana i tem samem nieodpowiedzialna osoba samego prezesa!...

Toteż wczorajsze głosowanie „Koła“ przeciw Czechom, wcale mu laurów nie przysporzy.

Podobnie w sprawie cenzurowania przez prezydenta interpelacyj poselskich, zwłaszcza zawierających ustępy ze skonfiskowanych dzienników, stanowisko „Koła“ jest niewłaściwem i dwuznacznem. „Koło“ bowiem zachowaniem się swojem poparło bezprawne postanowienie hr. Vettera, chociaż na posiedzeniu przedtem postanowiło mu przyznać tylko takie prawo kontrolowania interpelacyj, jakie ma względem przemówień poselskich.

Tymczasem prezydentowi wolno w Izbie jedynie udzielić upomnienia lub przywołać do porządku mówcę za ubliżające wyrażenia, lub jeżeli odbiega od rzeczy, a nieodczytywanie niemiłych rządowi interpelacyj równałoby się odebraniu posłowi głosu dlatego, że śmie przemawiać opozycyjnie!

Nie ma przytem żadnej wartości oświadczenie hr. Vettera, że w wątpliwych razach będzie zapytywał Izbę o zdanie na tajnych posiedzeniach, bo przy takiem postępowaniu reakcyjny prezydent, licząc bogdaj na jeden głos większości wśród posłów, mógłby ubić bezwzględnie wszystkie interpelacye opozycyi.

Ponadto wreszcie postępowanie owo całe jest bezcelowe. Posłowie bowiem opozycyjni, chcąc poruszyć sprawę konfiskat dziennikarskich, mają możność uczynienia tego w przykrzejszej jeszcze dla rządu i większości parlamentarnej formie wniosków nagłych, dla których zawsze się znajdzie poparcie 15 głosów, a wtedy, choćby nagłość następnie nie była uchwaloną, wnioskodawca ma głos dla jej poparcia, może odczytać cały skonfiskowany artykuł, którego następnie prokuratorowi już nie będzie wolno ponownie skonfiskować.

I ta właśnie bezcelowość w właściwym kierunku zarządzenia hr. Vettera wskazuje, że jedynym jego celem jest sprowokowanie obstrukcyi, w której wczoraj udało mu się połączyć najsprzeczniejsze i wzajem się równocześnie obelgami obrzucające żywioły poselskie: Młodoczechów i Schoenererowców.

Z Koła polskiego.

(Sprawozdanie „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 20 lutego.

Romanowicz referuje imieniem większości komisyi dla sprawy reformy ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Większość komisyi wnosi, aby Koło upoważniło Romanowicza do wniesienia projektu nowej ustawy, zgodnej z petycyą Związku wzmiankowanych stowarzyszeń, w której podniesionoby poważne zarzuty przeciw niektórym szczegółom projektu rządowego z r. 1897. — Mniejszość komisyi (p. Merunowicz) żąda, aby Koło wznowiło projekt rządowy z r. 1897 bez zmiany.

Abrahamowicz Dawid wnosi o odroczenie tej sprawy, co też uchwalono.

Prezes Jaworski zwraca uwagę, że jutro będzie pierwsze czytanie rządowego projektu inwestycyjnego i wnosi, żeby w tem pierwszem czytaniu nikt z Koła głosu nie zabierał. Tymczasem zaś niech tę sprawę dokładnie zbadają polscy członkowie komisyi kolejowej i Kołu zdadzą sprawę.

Romanowicz zwraca uwagę, że sprawa programu inwestycyjnego jest nietylko kolejowa, ale w wysokim stopniu budżetowa. Kredyt państwa angażuje się na 5 lat do wysokości pół miliarda dla spraw kolejowych. Obawiać się można — a mowa ministra to popiera — że inne wielkie inwestycye mogą spaść na czas jakiś z porządku. — A jest sprawa równie żywotna, dla naszego kraju pierwszorzędna, równie w setki milionów sięgająca, sprawa budowy dróg wodnych. Więc trzeba się bardzo pilnować, aby tej drugiej sprawy nie zepchnąć i nie odroczyć. — Mowca wnosi przeto, ażeby członkowie Koła, należący do komisyi budżetowej, sprawę tę z tego stanowiska wzięli pod rozwagę jako komisya Koła.

W dyskusyi nad tą sprawą Abrahamowicz D. popiera Romanowicza. Niementowski dodaje, żeby członkowie komisyi budżetowej łącznie z członkami komisyi kolejowej rzecz zbadali.

Doboszyński popiera budowę kolei samborskiej.

Gniewosz zaleca uwzględnienie okolicy Liska.

Kolischer podnosi, że w projekcie inwestycyjnym są budowle, między innemi dworca lwowskiego, które dla samej Galicyi reprezentują 35 milionów koron i powiększenie parku kolejowego, które jest życzeniem szerokich kół interesentów. Z drugiej strony projekt rządowy jest w sprzeczności z uchwałą Sejmu galicyjskiego, projekt bowiem uważa budowę kolei lokalnych za już skończoną, Sejm przeciwnie uznał potrzebę dalszego budowania. Tem potrzebniejsze jest wzięcie tej sprawy pod dokładną uwagę.

Uchwalono wniosek Romanowicza z dodatkiem Niementowskiego i z dodaniem do wspólnej komisyi D. Abrahamowicza.

Na wniosek Wodzickiego uchwalono, projekt rządowy o podwyższeniu podatku wódczanego na rzecz finansów krajowych odesłać do osobnej komisyi z 37 członków złożonej, a nie, jak zamierzono, do komisyi budżetowej.

Rozpoczęto dyskusyę polityczną, którą uznano za poufną.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 8.

Telefoniczne wczorajsze sprawozdanie z wczorajszego porannego posiedzenia Koła polskiego uzupełnić należy następującemi szczegółami:

Do komisyi dla sprawy małżeństwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wybrano dodatkowo jeszcze hr. Wodzickiego. Do komisyi socyalno-politycznej Koło wysyła ze swego grona: Czajkowskiego, Kolischera, Ćwiklińskiego, Roszkowskiego, Szeptyckiego, Żygulińskiego i Piepesa-Poratyńskiego. Do komisyi dla ratunku z powodu klęsk wyznacza Koło: Dzieduszyckiego Karola, Woytygę, Komorowskiego, Opyda, Pastora, Pinińskiego i Jabłońskiego. Do komisyi należytościowej wybrani zostali: Stojałowski, Binder, Rappaport, Chamiec, ks. Wlazowski. Do komisyi rolniczej: Gniewosz, Sapieha, Potoczek, Struszkiewicz, Błażowski, Abrahamowicz i Wielowieyski.

Z komisyi kolejowej zrezydnował Binder, w jego miejsce wybrano Seinfelda.

Pos. Binder, imieniem komisyi weterynaryjnej, wnosi interpelacyę w sprawie zakazu wywozu świń do innych krajów austryackich z Galicyi. Interpelacyę uchwalono. Wskutek wniosku posła Stwiertni wybrano w tej sprawie komisyę, złożoną z Bindera, Wielowiejskiego i Struszkiewicza, celem porozumienia się z rządem w sprawie zakazu wywozu bydła galicyjskiego do Niemiec.

Następnie poseł Struszkiewicz poruszył sprawę wywozu drzewa do Niemiec. Wybrano dla tej sprawy komisyę, złożoną z posłów: Struszkiewicza, Kolischera i Jędrzejowicza.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 19 lutego.

(Zimno i bale. — Bogate toalety. — Cło na zboże. — Polacy a Niemcy. — Teatr. — Koncert).

Po ulicach przechodniów niewiele, ale i z tych każdy, choćby nawet drogi miał nadłożyć, zbliża się do słupa z termometrem, aby zobaczyć, „czy mróz nie folguje“. Ale gdzie tam! „Piętnaście stopni! Ośmnaście stopni!“ — rzucają sobie przechodnie i wtłoczywszy głowę, jak można, najgłębiej w wysoki kołnierz, spieszą do domu, aby wybrać się — na bal.

Karnawałowej wesołości mróz nie przytłumił, — może ją nawet podniecił, bo przypomniał tem bardziej biedę, dla której i na którą obowiązek ludzkości nakazuje tańczyć do upadłego.

Karnawał w tym roku u nas ani huczniejszy, ani cichszy, niż po inne lata, tylko mówią złośliwi, że toalety dam musiały być przystosowane do nowo zbudowanej sali Bazarowej i tak samo były wspaniałe i bogate. Odznaczyły się mianowicie pod tym względem bale kupców i przemysłowców naszych. Toalety były nietylko bardzo malownicze, ale razem przedstawiać miały wartość — zamilczeć wolę cyfrę! Tak, tak, dorabia się nasz przemysł stanowiska i mienia, ale dorabia się też i dochowuje tesame wady, które tak umiał karcić u szlachty i arystokracyi. No, byle chleb był tani, to przecież nie zginiemy!

O ten tani chleb toczą się tu walki zacięte... na słowa. Wyborcy miasta Poznania pragną chleba jak najtańszego i dlatego zażądali od kandydata do parlamentu, p. Chrzanowskiego, aby głosował przeciwko wszelkim cłom na zboże. Na sejmiku gospodarczym w Toruniu wyraził się p. Emil Czarliński (brat posła Leona), że walka przeciwko cłom jest demagogią, a p. poseł Komierowski wygłosił o ile obszernie, o tyle zawile napisaną pracę, w której domaga się ceł na zboże jak najwyższych, bo choćby 10 marek kosztował centnar żyta, jeszcze to dla właścicieli ziemskich nie będzie rzeczą zbyt wysoką. Tegosamego zdania było „centralne Towarzystwo rolnicze“ W. Księstwa Poznańskiego, gdyż na zebraniu swem, które odbyło się przed tygodniem w Poznaniu, uchwaliło rezolucyę, w której domagają się podwyższenia ceł na zboże przynajmniej do 8·50 mar. za podwójny centnar.

Nadmienić trzeba, że walka ta wśród naszego społeczeństwa jest co najmniej niepotrzebną, gdyż kwestya ceł prawdopodobnie i bez współudziału posłów naszych zostanie rozstrzygniętą i to bez wątpienia na korzyść ziemian. Nie można się jednak dziwić, że wobec takiej kwestyi otwartej, a bądź co bądź żywotnej, każdy objawia zdanie, broni go, a nawet i zacietrzewi się przy tem.

Ziemianie wszyscy stanowczo twierdzą, że bez ceł i to wysokich ceł na zboże egzystować nie będą mogli. Twierdzą dalej, że gdy przemysł i handel w Niemczech wzbogacił się już przez cła ochronne dla wyrobów przemysłowych, przyszła teraz kolej na rolnictwo, które także pragnęłoby się wzbogacić. Pewnej racyi nie można odmówić tym wywodom, i jeżeli przeciwnicy ceł na zboże nazywają ziemian egoistami, którzy chcą swej korzyści ze szkodą innych, to w takim razie przemysł i handel powinien także zrzec się wszelkich ceł ochronnych i popierać wolny handel w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Natomiast niemiecki „Bund der Landwirthe“ jest w swych żądaniach o wiele skromniejszy od naszych ziemian i dlatego praktyczniejszy. Ów związek w rezolucyi swej, ogłoszonej w pismach, żąda tylko takiej opłaty cła, iżby cena zboża unormowała się do średniej wysokości. Ta średnia wysokość wyprodukować się ma z cen w ciągu dwudziestolecia od r. 1870—1890 osięganych. W takim razie, jak twierdzą praktycy, cena żyta nie przekroczy 7 marek, a przy takiej cenie będzie chleb dostępny chyba dla każdego robotnika.

Ostatniemi dniami dokonano tu znacznej transakcyi. Znana fabryka wyrobów z mosiądzu: „Urbanowski, Rosnocki i Sp.“ przeszła na własność towarzystwa akcyjnego, które przed dwoma laty nabyło fabrykę maszyn Cegielskiego. Daj Boże, aby połączenie dwóch tych fabryk w krótkim czasie stwierdziło zdanie p. Komierowskiego o bogaceniu się przemysłu; dzieje fabryki Cegielskiego dotąd zdaniu temu zaprzeczały.

Teatr poznański dostraja się do tonu zapustnego: bawi publiczność farsami, o których mówić nie warto. Taka farsa, jak „Mąż pod kluczem“ dostąpiło zaszczytu aż kilkakrotnej powtórki! A publiczność woli to niż zabawę poważną i niż prawdziwą sztukę (zwłaszcza gdy dyrekcya teatru raczy publiczność tinglowemi farsami. Przyp. Red.). Koncert pianisty p. Mieczysława Eichstaedta (Poznańczyka), zapowiedziany na poniedziałek zapustny, nie odbył się, — bo zachorowała śpiewaczka, która miała brać w nim udział. Tak powiedziano publiczności, a faktycznie dla tego, że nie rozkupiono ani tyle biletów, aby pokryły się koszta. Taką zachętę na artystyczną drogę dał Poznań swemu dziecku, aby stwierdziło się przysłowie, że „nemo propheta in sua patria“.

Listy słowiańskie.

Z Krainy Słowieńców, 15 lutego.

(W „Białej“ Lublanie coraz gorzej. — Walka klerykalno-liberalna. — Zwycięstwo klerykałów przy wyborach. — Unieważnienie wyborów miejskich. — „Pax vobiscum“ czasopisma „Jug“. — Dobre wieści z Tryestu. — 25-letni jubileusz „Edinosti“. — Z Karyntyi. — Sędziowie słowieńscy ze Styryi do Bukowiny. — Towarzystwo akademickie „Triglav“. — Słowieńcy w Gracu).

Znana bajka Meneniusza Agrypy, którą uspokoił zbuntowany lud rzymski na Górze Świętej, mówi o ważności żołądka dla całego organizmu ludzkiego; my wiemy nadto, że rola serca w ciele naszem jeszcze jest ważniejsza, a jego niemoc zabójcza. Sercem krajów słowieńskich jest Lublana; z niej dotąd zawsze wychodziły ożywcze prądy narodowego życia i rozlewały się zarówno po górzystej Karyntyi i Styryi, jak i po nadmorskich prowincyach: Tryjeście, Gorycyi, Istryi. Obecnie coraz silniej wstrząsa Lublaną paroksyzm, który bogdajby preminął bez złych następstw, ale nadzieja jest słaba.

Wspominaliśmy już wielokrotnie o groźnych dwu walczących ze sobą stronnictwach: klerykałów i liberałów, i dziwiliśmy się bądź ich zaciętości, bądź używanej w walce broni, nie zawsze honorowej. Ostatnie wybory do Rady państwa pogorszyły jeszcze położenie; agitacya z obu stron szalona, przechodząca pojęcie tego, co my agitacyą nazywamy, następnie zwycięstwo jednych, a pogrom drugich, urąganie zwyciężonemu i pastwienie się nad nim, wypełniało kolumny zarówno „Slovenca“, jak i „Slovenskiego Naroda“. Echa tego rozbrzmiewają jeszcze teraz w Wiedniu, gdzie klerykalny dr Szu-

---

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

11 (Ciąg dalszy).

Żyd jednak mówił dalej:

— Hm! żeby tak kto odważny, to teraz noce ciemne i długie, a Hładkij na zawołanie dostarczy piętnastu pewnych ludzi... choćby dać im po pięćdziesiąt rubli i poczęstunek... Fajwel musi dostać połowę zysku czystego, to on może znajdzie czarne maski dla wszystkich... On może pójść sam i pilnować tych łajdaków... Oni tam mają złe psy, ale pies lubi mięso, a Fajwel umie robić mięso dla psów... Tam niepotrzebne żadne zabójstwo, chyba w obronie życia własnego przed tem chamstwem; wystarczą dobre pałki i trochę sznurów. Krew to brzydka rzecz i trochę plami odzienie... A pan uriadnik później może sobie jeździć, kląć i robić rewizye z czystem sumieniem... Ale od tej chwili pan uriadnik i Fajwel to dwaj bracia rodzeni,... albo nić z całej roboty.

Czujko ciągle chrapał, a żyd nie spojrzał nań ani razu, lecz mrucząc słowa powyższe, kiwał się, jak przy modlitwie.

Nagle policyant skoczył i przetarł oczy.

— Żydzie, czyżem spał?

— Trochę pan spał. Co dziwnego, pan przecie nie ma ani nocy ani dnia spokojnego!

— Przeklęta służba! — burknął Czujko, obciągając mundur i zapinając sprzączki od rzemieni przy szabli.

Miał się ku wyjściu. Nagle zwrócił się do Fajwla; przez długą chwilę patrzyli wzajem na siebie, niby charty ze sfor obcych. Wreszcie Czujko zagadnął żyda całkiem obojętnie.

— Dobrą masz wódkę, lecz jej nie wezmę, bo ja gość w domu u siebie; ot, lepiej niech tu zostanie na przechowanie, to jeszcze zajrzę tu raz i drugi na czarkę i pogawędkę.

— Zawsze rad będę — odrzekł żyd podobnież i poszedł po konia i bryczkę.

Na odjezdnem uriadnik coś niby sobie przypomniał i skinieniem wezwał go do siebie.

— Słuchajże, żydzie, a czy ja mogę tobie zaufać?

— Jak pan uriadnik chce; to wiem jedno, że mi chodzi tak dobrze o jego skórę, jak i o swoją własną.

— Patrzajże! — szepnął uriadnik i kiwnął głową na pożegnanie.

Fajwel stał jeszcze we wrotach i gonił oczyma za odjeżdżającym, aż znikł w jednym z wąwozów.

Żyd skoczył na własny ogród i zobaczył wyraźnie, że Czujko zwrócił się na drożynę do Pasieki. Wtedy mu oczy zabłysły okropną chciwością, a z zaciśniętych zębów ledwie zdołał wykrztusić oderwane słowa:

— Śmiały goj... z takim wiele może się udać...

Lecz śmiałą wycieczkę uriadnika widział ktoś jeszcze, gdy on skierował deresza w stronę Pasieki.

Janek to Brażys stał w progu kuźni i, na ten widok, rzekł zaraz do Staszka:

— Nie chybi, że ten pokurcz pojechał do naszych.

— Kto taki? — spytał Mażul, nasadzający szynę żelazną na nowe koło.

— A uriadnik psia-krew!

Kowal wnet porzucił robotę i szedł patrzeć wespół z pomocnikiem.

Już się miało ku zachodowi słońca.

W ciszy naokół można było słyszeć równie dobrze ochrypły głos Tomaszowej na plebanii; warczenie młocarni na folwarku, jak wrzaski bachorów w osadzie. A obok tego słychać było miarowy tętent kopyt i turkot bryczki po grudzie.

Staszek pogonił oczyma w stronę zaścianka i z łatwością poznał deresza i Czujkę.

— I cóż ty? — krótko spytał Janka.

— Skoczę, czy co?

— To pójdziem lepiej oba — rzekł kowal, odpinając fartuch.

Nie upłynęło dziesięć minut, gdy już szli w stronę zaścianka czysto umyci i w nowych świtkach samodziałowych. Snadź ciężka praca dnia całego nie wyczerpała jeszcze ich sił młodych, bo szli w podskokach lub gonili się wśród śmiechu i swawoli. Janek zaś ustawicznie kołował, jakby pragnąc wydłużyć drogę do zaścianka, to znowu hukał sobie głośno, naśladując ptaki i zwierzęta.

A Czujko już dojeżdżał do zaścianka i spotkał na swej drodze śpiesznie idącą w tymże kierunku postać niewieścią. Niosła spore zawiniątko pod pachą i, obejrzawszy się na turkot bryczki, wyraźnie przyspieszyła kroku. Zręczne ruchy i cała figura zdradzały młodość i siłę.

— W jedną stronę spieszymy, ładna panienko, to może podwiozę — zaproponował uprzejmie.

Nieznajoma obejrzała się szybko i poznała nieproszonego towarzysza, który zwykł włóczyć się wszędzie i głośno dawać znać o sobie.

— Nie wiem, dokąd pan jedzie, ale to wiem niechybnie, że drogi nasze zawsze się rozchodzą — odparła głosem śpiewnym, choć poważnym.

Czujko już ocenił jej urodę i dostrzegł prześliczne warkocze dziewczęcia, więc prosił dalej nader łaskawie:

— Nie lękaj się, moja piękna, jam przecie nie tak straszny i będziesz ze mną bezpieczna razem z tym ciężarem, który dźwigasz.

Dziewczyna raz jeszcze obejrzała się, lecz teraz już z wyraźną obawą i pomieszaniem.

— Płótno niosę od brata, a to przecie ciężkie.

— Ejże! czy płótno? — krzyknął kawaler, dopędzając idącą i skacząc z bryczki, by ją pochwycić.

Wtedy dziewczyna jednym susem zeskoczyła na pole i ruszyła wprost przez zagony do wyraźnych już zabudowań zaścianka.

A biegła niby sarna strwożona przez myśliwca, bo niosła pod pachą kilkadziesiąt książeczek świeżo przywiezionych przez brata z Wilna.

To też zdyszana wpadła wprogi chaty i rzuciła wnet starej kobiecie, stojącej przy piecu krótkie ostrzeżenie:

— Matusiu, uriadnik tu jedzie!

Staruszka, nie mówiąc ani słowa i nie tracąc chwili czasu, odniosła książki do komory, wynosząc natomiast kilka zwojów grubego płótna.

— Tak mu też mówiłam, gdy mię gonił poganin — szepnęła Helka, zdejmując chustkę i watowany kaftan.

— Gdzież tatko i chłopcy? — spytała trwożliwie.

— Jeszcze nie wrócili od stogów, a tu by koniecznie trzeba kogoś dla takiego gościa — kłopotała się staruszka, spoglądając w okienka chaty, już zmierzchem wieczornym zamglone.

— Spuszczę psy i zawołam pastucha — spieszyła z rada Helka.

— Dobrze, dziecko, a niech i dziewczęta zamkną gumno i przyjdą do chaty.

Dziewczyna wnet ruszyła spełnić zlecenia, ale już było za późno. Zaturkotała bryczka i na ganeczku uriadnik schwytał ją wpół.

(C. d. n.)

sterszicz utworzył sobie osobną grupkę posłów, aby jej przewodniczyć i oznajmił, że za żadną cenę nie będzie należał do klubu, w którym się znajdują posłowie liberalni!

W r. 1899 odbyły się w Lublanie wybory do Rady miejskiej. Przeciwko nim stronnictwo klerykalne wniosło do trybunału administracyjnego zażalenie i po odbytej właśnie w styczniu b. r. rozprawie, unieważniono wybory Koła II i III, kwestyonując między innemi i wybór burmistrza dra Hribara. Powodem unieważnienia miało być tajne skrutynium, którego zawsze dotąd używano. Ze zwycięstwa tego „Slovenec“ począł się tak cieszyć, że brutalnie napadł na Radę miejską i na burmistrza i spowodował skargę o obrazę honoru...

Ta walka bez końca zaczyna już wielu nużyć, a przezornych napawać obawą. W czasopiśmie słoweńskim „Jug“, wychodzącem w Wiedniu, umieszczono szereg artykułów p. t. „Pax vobiscum!“, w którym w sposób ile możności bezstronny oceniono charakter tego niby „kulturnego boju“ i wyliczono jego skutki. Oba stronnictwa głoszą, że walczą o szczęście narodu i jego przyszłość: tymczasem rok po roku żywioł słoweński w walce z Włochami i Niemcami maleje, bo nie ma kto szerzyć poczucia narodowości, skoro inteligencya ze sobą walczy. Ale nie dosyć upadku narodowego; za nim idzie upadek moralny, bo religijność ludu upada coraz więcej, gdy duchowieństwo zajęte nie duszpasterstwem, ale dobrami tego świata. Wszystkie instytucye, zdobyte w dawnych latach (teatr, Slovenska Matica, towarzystwo św. Cyryla i Metodego) upadają, księgarzom książki pleśnieją, słoweńska sztuka i technika idzie w służbę Niemców, literatura rozwija się, ale rozwojem zielonej gałęzi na usychającym już pniu. „Stójcie tedy — woła „Jug“ — odłóżcie oręż bratobójczy i podajcie sobie ręce, zaślepieni bracia!“

Gdyby nawet naszkicowany powyżej obraz był nieco zbyt czarną nawiedzony barwą, nie ulega wątpliwości, że ta walka domowa osłabia narodowe siły. A przecież tyle ich trzeba, aby utrzymać narodowość; ileżby ich trzeba było więcej, aby zdobywać stracone pozycye!

Pocieszającym wobec tego objawem jest wzrastanie w liczbę i siłę żywiołu słoweńskiego w Tryeście. W wyborach kuryi V oddali Słoweńcy na swego kandydata dra Rybarza niesłyszaną dawniej liczbę głosów, mimo wszelkiego rodzaju nacisku i nadużyć; trzeba było zarządzić wybory ściślejsze, z których wprawdzie głosami socyalistów zwyciężył kandydat włoski, ale już to było zwycięstwem, że musiały być wybory ściślejsze. Zlękły się też „ligi“ włoskie w Tryeście tego wzrostu żywiołu słoweńskiego i jego wybornej organizacyi i już wnet po wyborach radziły nad środkami, jakiemiby można to niebezpieczeństwo zażegnać.

Drugim dowodem wzrostu i siły Słoweńców w Tryeście jest utrzymanie przez lat 25 Towarzystwa i pisma politycznego „Edinost“, które od roku stało się dziennikiem i rozwija się coraz lepiej. Jubileusz, w styczniu obchodzony, dał sposobność do owacyj dla tych narodowych pracowników, którzy w najgorszych warunkach podjęli dzieło, pracowali nad niem i zapewnili mu teraz pewny rozwój.

W Karyntyi, gdzie przewaga niemiecka nie da nawet odetchnąć Słoweńcom, naliczono w ostatnim roku blisko o 150 więcej członków towarzystwa św. Hermagorasa, coby świadczyło na korzyeć rozwoju poczucia narodowości wśród ludu: marna to jednak pociecha, jeżeli ten lud da się teroryzować.

Przed kilku miesiącami wysłało ministerstwo sprawiedliwości kilkunastu auskultantów Niemców do Cejli, aby się tam języka Słoweńskiego nauczyli i mogli później w Dolnej Styryi urzędować. Rzecz szczególna, że po wyborach do Rady państwa, panowie ci nie nauczywszy się języka poznikali z Cejli, a wnet potem pojawił się reskrypt ministerstwa, wzywający urzędników sądowych, Słoweńców, aby się podawali na posady do — Bukowiny! Intencyi tych wszystkich ruchów po szachownicy politycznej nie trudno zrozumieć...

Do jakiego stopnia Niemcy styryjscy starają się ignorować albo usuwać przynajmniej na bok Słoweńców, przecząc ich istnieniu świadczy również fakt, że słoweńskiemu towarzystwu akademickiemu „Triglav“ w Gracu istniejącemu już lat 25 zabroniono przybijać ogłoszeń w języku słoweńskim; bojąc się tedy szykan dalszych i trudności, musiało towarzystwo uroczystość jubileuszową odbyć w Mariborze. Notoryczuie wiadomo, że w samym Gracu mieszka około 20.000 Słoweńców: ile ich naliczono przy ostatnim spisie, pokaże przyszłość, nie można jednak wątpić, że przynajmniej połowa tej ludności zależna od chlebodawców, utonie w morzu wszechniemieckiem tego „najbardziej niemieckiego“ (deutscheste!) miasta w Austryi. *(Prz.)*.

Dwa oświadczenia.

Przyczyną burzy obstrukcyjnej na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej były dwa oświadczenia prezydenta Vettera: w sprawie cenzurowania interpelacyj i w sprawie interpelacyj i wniosków, zredagowanych nie w niemieckim języku. Ponieważ oba te oświadczenia będą nietylko przedmiotem dyskusyi na dzisiejszem posiedzeniu Izby, lecz wogóle poważne wywołać mogą następstwa polityczne, przeto podajemy je tutaj w dokładnem streszczeniu.

Otóż co do cenzurowania przez siebie interpelacyj zapowiedział prezydent Vetter proceder następujący:

Jeżeli po przejrzeniu interpelacyj zauważę, że poszczególne ustępy jakiejś interpelacyi nie nadają się do odczytania na publicznem posiedzeniu, to zarządzę, w myśl § 57 regulaminu Izby, aby interpelacyę wstrzymano, Izbę o tem uwiadomiono, i albo na temsamem, albo na następnem posiedzeniu zapowiem „ex praesidio“ posiedzenie tajne. Na tem posiedzeniu będzie interpelacya w całej swej zawartości odczytaną a ja zapytam Izbę, czy uchwala, aby tę interpelacyę na publicznem posiedzeniu odczytać, lub nie? Tę uchwałę Izby potem wykonam.

W sprawie interpelacyj w językach nie-niemieckich oświadczył prezydent Vetter, że wychodzi z założenia, że każdemu z posłów pozostawiona być musi możność wnoszenia interpelacyj w jego języku ojczystym, gdyż tylko w tym języku znaleść on może właściwy wyraz dla swoich myśli. Z powodu rozszerzenia prawa wyborczego na coraz szersze warstwy, znalazło się rzeczywiście wielu posłów, którzy nie władają językiem niemieckim. Wedle tego prawa staje ogół poselski, który powinien znowu wiedzieć o przedmiocie dyskusyi, a dowiedzieć się o nim może jedynie w języku przystępnym dla przeważnej większości Izby. Prawo to jest przecież podwaliną wszelkiej parlamentarnej zasady. Jeżeli więc w przyszłości przyjmować będę interpelacye w nie-niemieckich językach krajowych, to sądzę, że uwzględnię przez to w zupełności równouprawnienie wszystkich narodowości. A podając do wiadomości Izby te wpływy, spełnię tylko wskazany mi regulaminem obowiązek.

Lecz to „podanie do wiadomości Izby“ odbyć się może, w interesie uproszczenia i przyspieszenia obrad, tylko w języku, który dla wszystkich członków tej Izby, z małemi tylko wyjątkami, jest zrozumiały. Będę więc, w następstwie tego pojęcia rzeczy, przyjmował interpelacye w języku nie-niemieckim, pokażę je ministrowi, przeciw któremu są skierowane, i postaram się w najkrótszym czasie o niemieckie brzmienie interpelacyi i w tym tekście zarządzę odczytanie takiej interpelacyi w Izbie i wcielenie jej do protokółu. Na żądanie interpelanta gotów jestem także pierwotny tekst załączyć do protokółu stenograficznego.

Oba te oświadczenia roznamiętniły swą treścią zarówno radykałów niemieckich i socyalistów, jak Młodoczechów i radykałów czeskich. Rzecz naturalna bowiem, że, — jak to w artykule wstępnym wykazujemy, — przez cenzurowanie interpelacyj opozycya, a więc mniejszość, pozbawiona zostaje jednego z najsilniejszych środków objawiania swej opinii i kontrolowania rządu. To nie mogło dogadzać ani Schoenererowcom, ani Młodoczechom, ani wreszcie socyalistom i agrarzystom czeskim.

Drugie oświadczenie hr. Vettera znowu dawało klubom słowiańskim więcej, niżby chcieli Schoenererowcy; więc podnieśli oni krzyk i wrzawę; a klubom słowiańskim ograniczało dotychczasową praktykę, polegającą na tem, że każdy wniosek i każdą interpelacyę odczytywano i wciągano do protokółu w tym języku, w jakim je wniesiono. Więc i Czesi remonstrowali przeciw treści tego oświadczenia.

Klub czeski odbył też wczoraj posiedzenie, na którem wiceprezydent Zaczek, zgłosił swój zamiar wystąpieni z prezydyum Izby lecz klub tej rezygnacyi jego nie przyjął.

Koło polskie postąpi najfałszywiej w świecie, — powtarzamy to raz jeszcze, — jeżeli bronić będzie w tym wypadku stanowiska Vettera i rządu. Najpierw bowiem na zapatrywania prezydenta Izby właśnie „poważny“ klub słowiański godzić się nie powinien, bo narodowość jego w prawach swoich tylko poszkodowaną przez to być może, a niczego nie zyska. Powtóre ani p. Vetter, ani dr Koerber, obaj przedstawiciele centralistyczno-niemieckiego kierunku, nie zasługują na to, aby Koło polskie w ich obronie piersi nadstawiało.

Niemiecko-rosyjski zatarg cłowy.

Kanclerz niemiecki, hr. Bülow, dał niedwuznacznie do poznania, że rząd niemiecki nosi się z zamiarem podwyższenia ceł zbożowych z chwilą, gdy przyjdzie w roku 1903 do odnowienia obecnych traktatów handlowych, a zarazem pozwolił się domyślać, że w tym celu ma już zapewnione poparcie parlamentu Rzeszy. Łatwo było przewidzieć, że podobne podniesienie ceł pozostając dotąd w sferze niezrealizowanych projektów, musi wywołać burzę niezadowolenia w Rosyi, wyprowadzającej do Niemiec w wielkiej ilości swe produkty rolne.

Wyraz temu niezadowoleniu dała „Torgowo promyszlennaja Gazieta“, organ przyboczny rosyjskiego ministra skarbu, Wittego, w artykule p. t. „Czy Rosya przygotowywa się do traktatów handlowych?“, odpowiadając groźbą na groźbę. Spowodowało to cały szereg artykułów w prasie niemieckiej, które w miarę tego, czy należą do stronnictw wolnomyślnych lub konserwatywnych, albo też pozostają w służbie agraryuszów wyrażają obawy, lub pewnego rodzaju zadowolenie z powodu pogróżek rosyjskich, z których najwięcej charakterystyczny ustęp brzmi w ten sposób:

„Oczywiście, każde państwo niezależne może przedsiębrać środki, zmierzające ku podwyższeniu cen zboża, spożywanego przez swoich robotników, ale niezależna i potężna Rosya nie podpisze traktatu, któryby nałożył na jej produkty rolnicze opłatę cłową wyższą. Zboże rosyjskie potrzebne jest wszystkim państwom przemysłowym, a same już pogłoski o zabronieniu wywozu zboża z Rosyi niepokoją cały świat przemysłowy. Rosya nie obawia się, że pozostanie bez nabywców i zawsze zachowa swobodę w wyborze najwygodniejszych stosunków handlowych. Traktat handlowy jest umową dwustronną. Jeżeli państwo z taryfą protekcyjną dąży do ograniczenia przywozu towarów na swoje terytoryum, to jest ono również zainteresowane rozszerzeniem wywozu od siebie“.

W sprawie tej, która pośrednio musi także obchodzić Austro-Węgry, importujące znaczną ilość zboża do Niemiec, otrzymuje wiedeński „Fremdenblatt“ następujące doniesienie z Berlina:

Wywody petersburgskiej „Torgowo-Promysz. Gaziety“ z groźbami na wypadek podniesienia ceł zbożowych w Niemczech, traktowane jest przez niemieckie organa agrarne zbyt lekkomyślnie. W rzeczywistości jest to enuncyacya niemal urzędowa rosyjskiego ministra skarbu i zasługuje na głębszą uwagę. Minister Witte w danym wypadku wyciągnie najdalsze konsekwencye z ekonomicznej wojny. Gotów on nawet zamknąć rosyjską granicę dla robotników, bez których niemieckie rolnictwo obejść się nie może. Mylą się także ci, którzy sądzą, że wojna ekonomiczna nie wpłynie na stosunki polityczne. Przeciwnie, z pewnością przewidzieć można, iż wojna ekonomiczna zachwieje stosunkami niemiecko-rosyjskiemi.

Z Petersburga zaś donoszą, że ministrowie zostali sami zaskoczeni artykułami swego kolegi, lecz w sposób wcale dla nich przyjemny, mianowicie ze względu na opinię publiczną, coraz więcej antypatyi okazującą Niemcom.

Ciekawa rzecz, jakie stanowisko zajmą nasze czynniki miarodajne, jeżeli hr. Bülow przeprowadzi podwyższenie ceł nietylko na zboże rosyjskie, ale także na zboże z Austro-Węgier pochodzące?...

Wypadki w Chinach.

Rokowania między mocarstwami a przedstawicielami Chin na krok w gruncie rzeczy nie postąpiły. Cały szereg edyktów cesarskich nie zadowolnił państw sprzymierzonych, które chociaż poczyniły już nie małe ustępstwa ze swych pierwotnych żądań, nie mogą doczekać się, aby rząd chiński ze swej strony przyrzekł choćby jedno z nich wykonać. Widząc, że wszelkie pogróżki słowne nie prowadzą do celu, postanowiono w Pekinie, aby hr. Waldersee zorganizował wyprawę zbrojną, której jednak cel bezpośredni dotąd jest nieznany. Wyprawa ta wyrusza 1 marca z Pekinu, a wezmą w niej udział Niemcy, Anglicy, Włosi, Francuzi i Japończycy. Rosya ściągnęła swe wojska już dawniej do Szankoikuan i na półwysep Liaotung, Stany Zjednoczone zaś — jak to z wczorajszych depesz się okazuje — postanowiły z zasady nie brać udziału w tej wyprawie.

Z Pekinu donoszą, że wśród kontyngentu wojsk sprzymierzonych panuje gorączkowa czynność z powodu przygotowań do zamierzonej ekspedycyi, o której tyle tylko wiadomo, że uda się w głąb Chin, a prawdopodobnie w kierunku Hsiangfu. Wprawdzie hr. Waldersee jest zdania, że kraj, przez który pójdzie wyprawa, powinien dostarczyć dla niej prowiantu, większość jednak dowódców wojsk sprzymierzonych jest zdania, że zapatrywanie to jest zbyt ryzykowne. — Wojsko angielskie ograniczy się prawie zupełnie do użycia dla przewozu mułów jucznych, inny bowiem sposób transportu przez góry będzie prawdopodobnie niemożliwym. Otrzymano wiadomości, że Chińczycy gotują się do oporu, pozamykali złomami skalnymi wszystkie przejścia, któremi ekspedycya ma przechodzić.

W sferach wojskowych w Pekinie utrzymują, że hr. Waldersee, idąc na rękę posłom, pragnie Chińczyków jedynie nastraszyć i zmusić ich do przyjęcia warunków pokojowych, postawionych przez mocarstwa; z drugiej jednak strony jest jasnem, iż Chińczycy nigdyby już obcym nie wierzyli, gdyby zaniechano wysłania ekspedycyi.

Poseł niemiecki Mumm osobiście zawiadomił Lihungczanga, iż ekspedycya wyruszy, jeżeli Chińczycy nie przyjmą żądań mocarstw. Lihungczang i książę Czing bardzo się tem przerazili i oświadczyli, że dwór polecił im obcych uspokoić. Obecnie zatem oni są odpowiedzialnymi za to, że mocarstwa przygotowują drugą wielką wyprawę, dwór bowiem będzie sądził, iż nie udało im się przeprowadzić polecenia.

Tym razem jednak zdaje się, że dyplomatom chińskim nie uda się wykrętami odroczyć wyprawy zamierzonej. Pomimo tego nawet, że obaj pełnomocnicy chińscy — jak o tem dowiedzieliśmy się z wczorajszych telegramów — zawiadomili posłów, iż dwór cesarski, pod groźbą wkroczenia wojsk cudzoziemskich w głąb państwa chińskiego, godzi się na wszystkie żądania mocarstw, nikt nie wierzy ich zapewnieniom i to słusznie.

Wedle najświeższych wiadomości, posłowie w Pekinie pozostawili ośm dni dworowi chińskiemu do wydania takich edyktów, któreby mogły zadowolnić mocarstwa, a tymczasem czyni się wszystko, aby w danym terminie wyprawa mogła wyruszyć. Będzie się ona składać z sześciu oddziałów, które wyruszą z Pekinu, Tientsinu i Paotingfu.

Wypadkiem dnia w sprawach chińskich jest protest, jaki, wedle doniesienia „Times'a“, założyć miało poselstwo japońskie w Pekinie u rządu chińskiego z powodu zawartego układu z Rosyą o Mandżuryę, podczas, gdy trwają jeszcze rokowania pokojowe z innemi mocarstwami. Czy Japonia wysnuje z tego protestu dalsze konsekwencye — na razie nie wiemy. Jeżeliby jednak tak się stało, trzebaby być przygotowanym na poważniejszy konflikt między Japonią a Rosyą, niż obecna zawierucha chińska.

Z tegosamego źródła dowiadujemy się, na podstawie doniesień z Petersburga, że rosyjski minister skarbu Witte zawiadomił posła chińskiego Jangju o następujących propozycyach rządu rosyjskiego, które mają stanowić uzupełnienie układu, zawartego w swoim czasie między generałem Aleksiejewem a gubernatorem Czengczi w sprawie Mandżuryi. A więc: Ilość policyi chińskiej podlegać ma uznaniu Rosyi, która wydawać będzie również swe przyzwolenie na nominacye generałów tatarskich. W każdym okręgu Mandżuryi będzie ustanowionych dwóch wyższych urzędników rosyjskich, mających utrzymywać dowództwo nad policyą chińską, oraz nadzór nad koleją żelazną, W Mandżuryi żadne mocarstwo, oprócz Rosyi, nie może otrzymać koncesyj handlowych. Rząd chiński zobowiązuje się nie budować nowych kolei w Mandżuryi. Procenty od pożyczki chińskiej z 1895 r., gwarantowanej przez Rosyę, będą płatne miesięcznie i zarząd ceł lądowych w Mandżuryi przechodzi w ręce Rosyi.

Podajemy tę wiadomość, oczywiście na wiarę tak poważnego źródła, jak wymieniony dziennik angielski. Gdyby nawet w części układ rosyjsko-chiński został w sposób powyższy uzupełniony — byłaby to rękawica, rzucona w twarz, nietylko Japonii, ale wszystkim mocarstwom, które razem z Rosyą wdały się w zawieruchę chińską. Niedziw tedy, że artykuły najpoważniejszych organów prasy europejskiej i amerykańskiej w sprawie chińskiej zaczynają się od frazesu: „Sytuacya na dalekim Wschodzie wikła się w sposób coraz groźniejszy“, gdyż rzecz ma się tak w istocie.

Kronika.

Kraków, 21 lutego.

Restauracya katedry na Wawelu. Wczoraj, o godz. 4 po południu, jak donieśliśmy, zebrała się na Wawelu w kościele katedralnym kapituła, a obejrzawszy szczegółowo stan robót restauracyjnych — zażądała od obecnego na miejscu i udzielającego wyjaśnień kierownika restauracyi, prof. Odrzywolskiego, ażeby katedra mogła być otwartą już na na czas wielkotygodniowych nabożeństw, t. j. z dniem 7 kwietnia b. r. Prof. Odrzywolski oświadczył, że zastosuje się do życzeń kapituły i że nabożeństwa w wspomnianym dniu rozpocząć się będą mogły. Równocześnie postanowiono na cele zakrystyi użyć jednę z kaplic prowizorycznie, a to z powodu, iż zakrystya i skarbiec nie są jeszcze zupełnie wewnątrz odnowione. Tak więc po 6-letniej restauracyi odnowa tej historycznej świątyni postąpiła o tyle, że bez przeszkody dla dalszych robót, kościół otwartym za kilka tygodni być może.

Uniwersytet ludowy. We czwartek rozpoczyna szereg wykładów dr Brumer z dziedziny chemii; w piątek p. Siedlecki mówić będzie o literaturze polskiej XIX wieku.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miasta obradowała wczoraj pod przewodnictwem radcy posła Jana Rottera. Sekcya zastanawiała się nad kwestyą instrukcyi dla rewidenta technicznego magistratu, dalej nad sprawą reorganizacyi ekonomatu miejskiego i instrukcyą dla tegoż, oraz poleciła magistratowi w tym kierunku przedstawić sobie odpowiednie wnioski. Dalej obradowała sekcya nad projektem uporządkowania placu koło nowego gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i w sprawie tej poleciła sekcya utworzenie osobnej komisyi. Poza tem sekcya załatwiła szereg spraw drobniejszych wewnętrznej natury.

Telefon krakowski na linii wiedeńskiej zamknięty został w pewnej porze — jak wnosimy — dla użytku naszej redakcyi. Staraliśmy się rzecz załatwić pojednawczo — w odpowiedzi na to spotkaliśmy się dzisiaj wprost z szykanami. Zamówiliśmy telefon o godzinie 2, a w 60 — mówimy: w sześćdziesiąt minut później otrzymaliśmy pierwszą rozmowę z Wiedniem. — Są to już kpiny z zobowiązań.

Dopóki w tej sprawie dalszych nie poczynimy kroków, prosimy p. Seferowicza, jako dyrektora galicyjskich poczt i telegrafów, aby w sprawę tę wglądnął i położył kres postępowaniu, krzywdzącemu bardzo boleśnie nasz dziennik, jako jednego z najsilniejszych klientów krakowskiego urzędu pocztowego.

Nowy wiceprezydent. O zamianowanym świeżo przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie wiceprezydencie p. Jarosławie Uhr-Stebelskim komunikują nam ze sfer kompetentnych kilka szczegółów, które silnie zaznaczają ogólne zadowolenie z nominacyi p. Uhr-Stebelskiego na tę ważną posadę. — Stosunkowo młody człowiek nowy wiceprezydent tylko własnemu prawemu charakterowi i zdolnościom zawdzięcza swoje wybitne stanowisko. Przeszedłszy od najniższej rangi w sądownictwie całą hierarchię urzędniczą, w r. 1897 mianowany został wiceprezydentem sądu krajowego, a kiedy utworzono dwie posady inspektorów sądownictwa w Galicyi, p. Uhr-Stebelski mianowany został w r. 1899 inspektorem dla zachodniej Galicyi i przydzielonym do ministerstwa sprawiedliwości. Na tem trudnem stanowisku rozwinął żywą czynność; jego energia i bystrość znalazły szerokie pole działania. Poznał dokładnie nasze sądownictwo, i to bezpośrednio, a ta znajomość zalet i braków sądownictwa będzie bardzo cenną dla obecnego wiceprezydenta sądu wyższego. Urząd ten objął nietylko dzielny urzędnik, ale także człowiek wielkich osobistych zalet; dlatego też nominacya ta spotkała się z ogólnem uznaniem.

O obsadzeniu probostwa w kościele św. Floryana, podana wczoraj przez nas wiadomość, okazuje się, jak nas z autentycznej zapewniają strony, pozbawioną faktycznej podstawy. Proceder obsadzenia tego probostwa odmiennej jest, niż u nas podano natury, i właściwie w tym wypadku nie został jeszcze wdrożony.

Dodać winniśmy, że wiadomość powyższą zaczerpnęliśmy z dzienników lwowskich, które otrzymały ją znowu z Biura korespondencyjnego, zasilanego w tym wypadku przez swojego urzędowego korespondenta krakowskiego.

Wodociągi krakowskie. Magistrat podaje do wiadomości publicznej, że stosownie do uchwały Rady miasta z dnia 13 lutego 1901 r. wodociąg miejski w dniu 14 lutego 1901 został do użytku publicznego oddany, i że obowiązek opłaty wodociągowego podatku gminnego, jak również obowiązek opłat za używanie wody, ustanowionych w § 7 powołanej ustawy i w §§ 22 do 27 nadmienionych przepisów wykonawczych, wszedł w życie z dniem 15 lutego 1901 r.

W szczególności zaś ustanowiła Rada miasta wodociągowy podatek gminny w wysokości 4% od zeznanego i przez władze sprawdzonego czynszu najmu, względnie od wartości czynszowej budynków, położonych w obrębie gminy m. Krakowa.

Bliższe postanowienia, do tego podatku tudzież do opłat za używanie wody się odnoszące, zawierają wspomniane przepisy wykonawcze (regulamin wodąciogowy wraz z taryfą opłat), ogłoszone obwieszczeniem magistratu z dnia 22 stycznia 1901 r. l. 84641/1900, które wraz z ustawą wodociągową będą drukowane w dzienniku rozporządzeń dla miasta Krakowa, a które zbroszurowane dostać można w ekonomacie miejskim lub w biurze wodociągowem.

Ponowne walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Pomoc szkolna“ odbędzie się w niedzielę, dnia 24 b. m., o godzinie 3 po południu, bez względu na ilość członków, w sali Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu, przy ulicy św. Gertrudy l. 8 I piętro — ponieważ dnia 10 b. m., dla braku odpowiedniej liczby członków, walne zgromadzenie tegoż Stowarzyszenia odbyć się nie mogło.

Przytuliska ubogich (Kazimierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim będą kwestowali dnia 22 b. m. i w dniach następnych w śródmieściu. Polecają ubogich w Przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużn w pieniądzach pożądane są: stara odzież, bielizna, obuwie i wszelkie nieużytki domowe.

Z Towarzystwa muzycznego. Przypominamy, że jutro, t. j. w piątek, dnia 22 b. m., odbędzie się wieczór Towarzystwa w sali „Sokoła“ z uprzejmym współudziałem pani Klary Czop-Umlauf, pianistki, oraz pp.: prof. Wierzuchowskiego, Czyżowskiego, Pichora i prof. Skarżyńskiego. Bilety po cenie: krzesło 1 koronę, wstęp 40 halerzy sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Na kasę emerytalną artystów. Program przedstawienia teatralnego artystów teatru krakowskiego na cel emerytalny, które się odbędzie w poniedziałek, dnia 25 b. m., połączone z zabawą i loteryą fantową:

1) Uwertura, wykona orkiestra 13 p. p. pod batutą p. I. N. Hocka; 2) „Bajka“, poemat dramatyczny w jednym akcie A. Niemojewskiego; 3) Jednogodzinna przerwa, przeznaczona na zabawę, loteryę fantową, biuro korespondencyjne, sprzedaż Jednodniówki, fotografij artystów sceny warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej oraz kwiatów; 4) „Wdówki“, komedya w jednym akcie, z francuskiego; 5) Dalszy ciąg zabawy w foyer teatru, gdzie będzie urządzony bufet; przy stolikach zajmą miejsca wszystkie artystki teatru; 6) Zakończy „Werbel domowy“, obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami w jednym akcie Gregorowicza.

Każdy, kupujący bilet na niniejsze przedstawienie po cenach zwyczajnych, nabywa prawa do wzięcia udziału w zabawie. Jednodniówka, wydana przez artystów, ukaże się podczas zabawy i sprzedawaną będzie w foyer przy osobnym stoliku. — Fanty oglądać można w sobotę w foyer teatru.

Nie można wątpić, że publiczność krakowska, tak gorąco popierająca teatr, skorzysta ze sposobności zamanifestowania swych sympatyj dla drużyny teatralnej, której tyle przyjemnych zawdzięcza w ciągu roku wrażeń. — Wysoce humanitarny cel zabawy, piękny i urozmaicony jej program starczą za wszelką zachętę i pozwalają przypuszczać, że widownia szczelnie zapełnioną będzie.

Na loteryę, która się odbędzie w foyer teatralnem w czasie dłuższych pauz, fanty nadesłali: P. Wacław Anczyc 25 tomów najświeższych wydawnictw, p. Józef Wolff z Warszawy cztery tomy poezyj: Tetmajera, Konopnickiej, Żuławskiego i Langiego, p. I. K. kapelusz damski paryski, p. Jacek Heggerberger kopię św. Cecylii Donetella.

Inne fanty nadesłali panie: Wanda Czapelska, bar. Lipowska, Szalayowa, Łazarewiczówna, profesorowa Krzymuska, L. Walewska. Gotówką złożyli: prof. Krzymuski 20 koron, Kazimierzowie Czapelscy 25 koron, p. Jan Zawiejski 20 koron, Wanda Syroczyńska 20 koron.

Pani dr A. Wyczołkowska, przebywająca obecnie w Lipsku, prosi nas o ogłoszenie w dzienniku, że otrzymała katedrę psychologii eksperymentalnej w szkole psychologiczno-fizyologicznej w Paryżu, dokąd też udaje się niezwłocznie.

Kurs maszynistów. W państwowej szkole przemysłowej odbędzie się kurs specyalny dla maszynistów prowadzących lokomotywy w marcu i kwietniu w 6 godzinach tygodniowo. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, powinien zgłosić się osobiście, lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcyi zakładu najdalej do dnia 27 lutego 1901 r. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się dnia 28 lutego b. r., każdy z wpisujących się płaci 2 korony na środki naukowe zakładu; od złożenia tej kwoty niema uwolnienia. Dalszych opłat niema. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się.

Nauka odbywać się będzie według następującego programu: Kocioł parowy, uzbrojenie lokomotywy i kotła. Lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacyi, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacye wodne, dworce kolejowe i ogrzewalnie.

Z sali sądowej. (Tragiczny koniec zabawy. — Nałogowy złodziej). Walenty Badylak, rodem z Pogwizdowa, żonaty, górnik, ostatniemi czasy zamieszkały w Podgórzu, stawał dziś przed krakowską ławą sędziów przysięgłych, oskarżony o zabójstwo niejakiej Wiktoryi Tomczykowej. Dnia 21 marca 1898 r. w domu Michała Jacka w Podgórzu odbywała się zabawa, jako w dzień imienin któregoś z domowników, na której to zabawie obecni byli Tomczyk i Badylak z żonami. Po kilku kolejkach umysły tak się ożywiły, że między Badylakową a Tomczykową powstała bójka; w bójkę tę wmięszali się mężowie, a Badylak uderzył Tomczykową tak silnie w twarz, że ta upadła. Upadła jednak nieszczęśliwie, uderzyła głową o kant muru, i z tego rozbicia głowy wywiązała się choroba, kończąca się śmiercią Tomczykowej.

To zaprowadziło Badylaka na ławę oskarżonych. Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu kraj., p. Kawski, oskarżenie wniósł prokurator, dr Solak, bronił dr Filimowski. Badylak został od winy zabójstwa przez ławę przysięgłych uwolniony, gdyż, jak to słusznie podniósł obrońca, dr Filimowski, upadek Tomczykowej na mur był tylko dziełem nieszczęśliwego przypadku, a oskarżony Badylak dalekim był od myśli godzenia na życie Tomczykowej.

Przed trybunałem karnym w tymsamym składzie stawał w godzinę po zakończeniu sprawy Badylaka Piotr Sotfin, zwany Salomankiem, niebezpieczny i nałogowy złodziej, kilkakrotnie karany dłuższem więzieniem w Wiśniczu, oskarżony o kradzież z włamaniem, popełnionem w sklepiku Jana Szpondra, w Liszkach, w nocy z dnia 25 na 26 września ubiegłego roku. Sotfin, schwycony na gorącym uczynku kradzieży przez małżonków Szpondrów, stawił im zacięty opór, pobił obojga dłutem, i choć sam cięty został przez Szpondra toporem w twarz, zdołał ujść. Został jednak przez poszkodowanych poznany, a uciekając po bójce z małżonkami Szpondrami, zgubił dłuto, buty i zegarek, ukradziony przedtem Szpondrowi. Szkoda poniesiona przez Szpondra z powodu kradzieży i włamania się Sotfina do jego sklepu, wynosi przeszło 50 złr. Sotfin energicznie zapiera się i przeczy wszystkim dowodom przeciw sobie, z tych jednak blizna przez twarz, zadana mu przez Szpondra toporem, świadczy najgruntowniej przeciw niemu. — Oskarżonego broni z urzędu adwokat dr Wechsler; — w charakterze znawcy-lekarza występuje dr Schaitter. Rozprawa z powodu wielu świadków przeciągnęła się do popołudnia. Wyrok podamy jutro.

Germanizacya. Eintritts-Karte für 1 Person. Takie niemieckie karty wstępu w ubiegłą niedzielę na koncert wydawano w hotelu Royal w Krakowie.

W ogłoszeniach „Czasu“ klasztor OO. Cystersów w Mogile rozpisuje oferty na odnowienie budynku klasztornego. Ogłoszenie kończy się następującemi słowy: „Uprasza się o łaskawe przesłanie ofert i wszelkich korespondencyj w języku niemieckim (!!!).

Pojedynek na scenie krakowskiej. W „Przeglądzie gimnastycznym“ spotykamy następujące słuszne uwagi „Widza“: „Widywałem już różne walki na broń sieczną na scenie teatru, a więc owe pojedynki, w których starcie się wygląda na ostrzenie dwu noży kuchennych, ową walkę w „Makbecie“, gdzie aktorzy dzwonią wzajemnie o swe blaszane miecze, nigdy jednak scena taka nie wydała mi się nędzniejszą i śmieszniejszą parodyą, jak na „Zawiszy Czarnym“. Ów rycerz sławny bez skazy, ów mocarz macha swym mieczem, jak cepem albo patykiem i budzi komizm zamiast grozy i przestrachu. Jest to szczegół może, który nie uderza patentowanych krytyków, ani publiczność, który jednak razić musi każdego, mającego pojęcie o szermierce, o celowości i sile ruchu, wogóle każdego, który sobie zdaje sprawę z tego, jak powinna w danym razie wyglądać postawa, a względnie poza walczącego, jakim powinien być jego ruch, cios, oraz postawa, a względnie uscenizowanie przeciwników i całej walki. Skoro zaś artysta gra całą swą osobą, a więc słowem i ruchem, skoro jego gra ma tworzyć żywą osobę i dawać prawdziwą scenę, to należałoby żądać, aby przecież i ten tak ważny szczegół, jak walka i władanie pewną bronią, odtworzonym był z cechą życia i prawdy. Dlatego wielka szkoda, że nasi artyści nie mają zazwyczaj pojęcia o dobrem użyciu broni, szkoda, że nie zadają sobie trudu wystudyowania choćby kilku koniecznych prawdziwych ruchów i postarania się o umiejętne wskazówki. Sprawę tę wartoby poruszyć raz wreszcie, bo inaczej tego rodzaju rzeczy będą zawsze tylko śmiesznem komedyanctwem, ubliżającem sztuce autora i aktora“.

P. Fr. Rawita-Gawroński zrezygnował z urzędu przewodniczącego IV Koła „Szkoły ludowej“ we Lwowie.

Z dyecezyj. Lwowska. Mianowani: Honorowym radcą konsystorskim ks. Jan Korczyński, proboszcz w Wojniłowie; dziekanem dolińskim ks. Hipolit Zaremba, proboszcz w Dolinie; administratorem „in spiritualibus“ w Sasowie ks. Jan Jachimowicz, miejscowy wikaryusz. — Odznaczony M. et R. ks. Franciszek Iwanicki, proboszcz w Wołkowie, z okazyi 60-letniego jubileuszu kapłańskiego.

Przemyska. Instytuowany na probostwo w Zabierzowie ks. Marceli Sochański, administrator tamtejszy.

Tarnowska. Zamianowani katechetami przy szkołach ludowych: ks. Jan Twardowski, dotychczasowy wikaryusz w Tuchowie; w Zakliczynie ks. Michał Kasprzykiewicz, z zakonu OO. Karmelitów w Pilznie. — Przeniesieni: ks. Jan Sowicki z Bolesławia do Góry Ropczyckiej, ks. Alojzy Guńkiewicz z Góry Ropczyckiej do Tuchowa.

Pożegnanie ks. biskupa Wałęgi. Wczoraj po południu zebrało się lwowskie duchowieństwo świeckie i zakonne u ks. kanonika Świsterskiego, jako wicedziekana lwowskiego, skąd gremialnie udało się do ks. Wałęgi, biskupa tarnowskiego, aby się z nim pożegnać. Przemówił przy tej sposobności proboszcz parafii św. Marcina ks. Podolski.

Spis ludności ostatni wykazał w Żółkwi 8016 mieszkańców bez wojska.

Więzień Domański vulgo Sieklucki został wczoraj przytrzymany na Zamarstynowie. Wczoraj o ucieczce Siekluckiego z więzienia lwowskiego pisaliśmy.

Obiecanka — cacanka. Z Nowego Sącza piszą nam: Po pożarze w Nowym Sączu dnia 17 kwietnia 1894, którego ofiarą padło całe miasto, udzielił rząd bezprocentowej pożyczki w kwocie 400.000 koron dla pogorzelców. Termin spłaty tej pożyczki miał się rozpocząć 1 stycznia 1900 i w przeciągu 10 lat ta pożyczka spłaconą być miała. Gdy większa część pogorzelców musiała jeszcze z innych instytucyj publicznych zaciągnąć pożyczki na odbudowanie zniszczonych pożarem realności, na odbudowanie których rządowa pożyczka była tylko jak kropla w morzu, 3/5 części pogorzelców, nie jest jeszcze w stanie zacząć spłacać pożyczkę rządową. Wskutek tego pogorzelcy wnieśli do namiestnictwa i ministerstwa prośbę o przedłużenie terminu spłaty tej pożyczki na lat 10, jak to także miasto Stryj uzyskało. Poprzeć tę prośbę i uzyskać to przedłużenie przyrzekł dr Binder ubiegając się tu o mandat poselski, który oczywiście otrzymał za pomocą tej obietnicy.

Inaczej się jednak stało. Wszyscy pogorzelcy otrzymali wczoraj karty upominające do zapłaty już rat pożyczki rządowej za rok 1900 i 1901, a w razie przymusowego ściągnięcia ich, 4/5 części realności musiałoby być sprzedanych w drodze licytacyi. Można sobie więc wyobrazić opłakane położenie tych pogorzelców, którzy formalnie oblegają starostę i burmistrza. Burmistrz spisuje protokoły.

Co powie p. poseł Binder?

Na karę śmierci skazał trybunał w Przemyślu Hnata Makałę. Obwiniony, typ wiejskiego nędzarza, zeszłego roku zamordował Srula Meistra, służącego w maziarni w Kurnikach (Jaworów), a jak zeznał, dokonał mordu w sposób następujący: Wiedząc, że Meister będzie przechodził przez Kurniki do Trościeńca, a mając złość do niego za to, że przed kilku dniami go pobił, udał się obwiniony na drogę pod lasem, gdzie wyczekiwał nadejścia Meistra. Skoro Meister się zbliżył, przystąpił do niego i trzykrotnie uderzył go z taką siłą pięścią, że mu wybił ząb. Napadnięty począł prosić Hnata, by mu darował życie i wręczył mu przytem pulares z pieniędzmi. Obwiniony utrzymuje dalej, że dostawszy ten pugilares, odwrócił się i odszedł ze cztery kroki, że jednak Meister pobiegł za nim i uderzył go laską po głowie, a wówczas on chwyciwszy za wór, który Meister na plecach nosił, szarpnął worem tak silnie, że Meister upadł na ziemię. Sznur, na którym wór ten wisiał, zesunął się na szyję Meistra, obwiniony zaś trzymając ten sznur, ciągnął leżącego na pobliskie pole tak długo, dopóki sznur się nie urwał. Wówczas obwinął sznur naokoło szyi Meistra, ścisnął ją mocno i zaciągnął go do parowu, gdzie raz jeszcze sznur silniej zacisnął, bojąc się, jak się wyraził, „aby Meister się nie zerwał i za nim do wsi nie pobiegł.“

Tarnopol, 20 lutego. Nader groźny, a niepożądany gość zawitał do nas, budząc postrach i trwogę u mieszkańców. Jest nim szkarlatyna, która nie szczędzi i starszych ludzi, a w tym wypadku najczęściej ze skutkiem śmiertelnym. Następuje zazwyczaj po nienależytem wyleczeniu się z influency, która nadzwyczaj się rozwielmożniła. Ofiarą świeżą tej choroby padła tu córka właściciela realności i restauracyi. Komisya sanitarna zamknęła urzędownie wyszynk, wywieszając czerwoną kartę z napisem „wstęp wzbroniony“, a policyant pilnuje wejścia. Potrwa to tak długo, dopóki wszystkie ubikacye nie zostaną należycie zdesinfekcyonowane.

W Warszawie umarł Edward Epstein, bankier i konsul perski w Warszawie.

Rewizye u gimnazyalistów odbyły się znowu w Grudziądzu. Według „Gazety Grudziądzkiej“, do mieszkania dwóch gimnazyalistów przybyło niespodzianie dwóch urzędników sądowych i policyant. Jeden z nich, występujący, jako sędzia śledczy, nie pozwolił gimnazyalistom ruszać się z miejsc, a następnie kazał jednemu stanąć w jednym, drugiemu w przeciwnym rogu pokoju. Potem obaj musieli zdjąć surduty, kamizelki i spodnie. Przetrząśnięto starannie ubrania i odbyto ścisłą rewizyę w mieszkaniu. Zabrano polską monetę, obraz Tadeusza Kościuszki, 2 papiery drukowane, polskie powinszowania, 91 listów i kart pocztowych. Skonfiskowane przedmioty sąd jednak już zwrócił gimnazyalistom, widocznie nie znalazł w nich nic „niebezpiecznego“!

Z Gdańska. P. Bernard Milski, właściciel założonej przez siebie przed jedenastu laty „Gazety Gdańskiej“, sprzedał ją wraz z drukarnią dotychczasowemu redaktorowi p. Józefowi Palędzkiemu za 40.000 marek.

Morderstwo w sali sądowej. Z Neapolu donoszą: W sali rozpraw sądu przysięgłych rozegrała się we wtorek straszna scena. Na ławie oskarżonych zasiadał pewien włościanin, który drugiego włościanina zamordował w bójce. Podczas przerwy w rozprawie podszedł ku oskarżonemu jakiś młody człowiek i zanim karabinierzy, otaczający oskarżonego, spostrzedz się mogli — ugodził go sztyletem w piersi, kładąc oczywiście trupem na miejscu. — Mordercą był 16-letni bratanek owego włościanina, którego oskarżony zabił w bójce.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Henryka Postera, adjunkta budownictwa w Przemyślu, i Fr. Rybkę, adjunkta budownictwa w Insbruku, komisarzami budownictwa dla służby technicznej galicyjskiej dyrekcyi poczt.

Składki. Na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyła K. C. 2 K.

Dla chorej kobiety złożyła S. 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 23 lutego: „Komedya omyłek“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

W niedzielę 24 lutego: „Komedya omyłek“.

W poniedziałek 25 lutego: „Bajka“, poemat w 1 akcie Andrzeja Niemojewskiego; „Wdówki“, komedya w 1 akcie Delacour i Thibaut; „Werbel domowy“, obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsłonie J. K. Gregorowicza.

Z kalendarza. W piątek 22 lutego: Katedry św. Piotra w Antiochii; w sobotę 23 lutego: Florentego w. i Piotra Damiana; w niedzielę 24 lutego: Macieja ap.

Wschód słońca 22 lutego o godzinie 6 minut 38; zachód o godzinie 5 minut 9. Długość dnia godzin 10 min. 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 lutego pochmurnie. Termometr doszedł od — 9·6 C. do — 4·8 C. Barometr powoli idzie w górę.

Dnia 21 lutego o godzinie siódmej rano stan barometru był 746·4 mm., termometru — 11·7 C.

Wiatr wschodni.

Zajścia przemyskie przed sądem karnym.

(Sprawozdanie tel. „N. Reformy“.)

Lwów, 20 lutego.

Wielkie wrażenie zrobiło w dzisiejszem przesłuchaniu dra Liebermanna scharakteryzowanie przezeń stosunków wojskowo-cywilnych w Przemyślu. Wojskowość zachowuje się tam, jego zdaniem, nietylko względem socyalistów prowokująco, a każdego, kto przeciw niej, choćby z urzędowego obowiązku swego wystąpi, prześladuje do niemożliwości. Oskarżony naraził się oficerom jako obrońca karny w procesach z „Głosem Przemyskim“ i o zajścia z robotnikami, w których prawie zawsze zdobywał wygraną dla oskarżonych. Są to stosunki wprost niemożliwe. Sędziego n. p., który przeprowadzał egzekucyę przeciwko skarbowi wojskowemu, pozbawiono stopnia wojskowego. Ten sam los spotkał pewnego adwokata. Oskarżony nie był oficerem rezerwowym, nie mógł być zdegradowanym, więc w inny sposób miała go zemsta dosięgnąć. Nakoniec dr Liebermann podaje, iż policya przemyska objawiła w dość charakterystyczny sposób swoje sympatye dla wojskowości, znęcając się nad nim podczas dwudniowego przytrzymania na policyi.

Nastąpiło przesłuchanie innych oskarżonych, jak Jana Wrony, który o napadzie na oficerów po napaści ich na dra Liebermanna nic nie wie i Maryi Czapkównej, którą dlatego tylko oskarżono o fałszywe świadectwo, że stwierdziła, iż jej narzeczony Goebl nie mógł brać udziału w napadzie, bo wraz z nią był wtedy na wieczorku tańcującym.

Przy tej sposobności obrońca oskarżonej dr Zipper podniósł, że akt przesłuchania Czapkównej został przez sędziego śledczego Łozińskiego do tego stopnia nieprawidłowo sporządzony, że jest zupełnie nieważnym.

Niewiele szczegółów podali dwaj świadkowie oficerowie 58 p. p. Franciszek Horak i Fryderyk Nedański, tj. ci właśnie, których ktoś po zajściu z dr Liebermannem napadł i wypoliczkował. Padły przytem strzały rewolwerowe, a jedna kula trafiła por. Horaka, lecz ugrzęzła tylko w ubraniu, nie robiąc mu wielkiej szkody. Obaj oficerowie oświadczyli, że nie są w stanie rozpoznać żadnego z oskarżonych.

Niemałą wesołość wywołały zeznania dorożkarza Doleka, którego powozem uciekał ów nieznany oficer po napadzie na dra Liebermanna. Dolek widział, że ten oficer rzucił się na dra Liebermanna, a kiedy mu ten oddał policzek parasolem, oficer, choć miał dobytą szablę w ręku, uciekł, wskoczył do jego dorożki i kazał szybko pędzić, a potem prosił go, aby nikomu nie mówił, że prędko jechał (śmiech w sali).

Zeznaniami ks. Łabudy, redaktora „Echa Przemyskiego“, który jakoś nie wiedział, co ma zeznawać i wpadał w sprzeczność ze swemi zeznaniami śledczemi, zakończyła się popołudniowa rozprawa.

Lwów, 21 lutego. Dziś przesłuchano kilku pomniejszych świadków, policyanta przemyskiego Dzikasa, Mojżesza Bernantega, majstra szewskiego, Czerwińskiego i sł. praw. Rostockiego. Interesujące epizody zdarzyły się przy kwestyi zaprzysiężenia dwu innych świadków.

Mianowicie oskarżony Reger sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka ajenta policyjnego Wł. Kozłowskiego, z powodu, że Kozłowski nietylko został z żandarmeryi wydalony za nadużycia, ale nadto zamordował jednego chłopa. Mimo to trybunał uchwalił zaprzysiądz tego świadka.

Podobnież przeciw świadkowi Janowi Czupielowi wystąpił p. Reger z żądaniem, aby go nie zaprzysięgano. Mianowicie Czupiel miał liczne zatargi z socyalistami, aż wreszcie, obawiając się ich odwetu, poszedł do pewnego majora 58 pp., a ten dał mu 25 złr. na rękę i powiedział: „Niebój się niczego! Wstąp do nas do wojska, a nic ci socyaliści nie zrobią“. Czupiel więc jest zdaniem oskarżonego świadkiem niewiarygodnym, bo interesowanym.

Również jednak i Czupiela trybunał uchwalił zaprzysiądz.

Ponieważ rozprawa przyjmuje coraz większe rozmiary, trudno spodziewać się, aby zakończyła się w sobotę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 21 lutego. Wczoraj na ulicy Kazimierzowskiej zdarzyła się taka scena, że niejaki Kalman Kalt w rozmowie potrącił porucznika Reissa, a ten, dobywszy szabli, ciął go dwukrotnie w głowę. — Z powodu, że porucznik Reiss jest z 58 pułku piech. z Przemyśla, więc ze względu na toczący się proces zdarzenie to wywołało wielkie wrażenie. Okazało się jednak, że por. Reiss miał z Kaltem finansowe interesa.

Policya udaremniła dziś pewien pojedynek, który miał się rozegrać w jednym z tutejszych hoteli. Kiedy mianowicie zeszli się w nim przeciwnicy i świadkowie, zjawili się ajenci policyjni i ogłosili, że... zapowiedziane przedstawienie się nie odbędzie.

W Zaborzu pod Rawą ruską zmarł właściciel ziemski Ksawery Kolbuszowski, były powstaniec, ojciec współpracownika „Dziennika Polskiego“.

Na wczorajszem posiedzeniu „Tow. im. Kopernika“ wybrano prof. dra B. Dybowskiego członkiem honorowym.

Budapeszt, 21 lutego. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty, zaznaczył odnośny minister, dr. Wlassicz, że rząd nigdy nie będzie twierdził, jakoby wychowanie i stanowisko przytem zajęte należało tylko do duchowieństwa.

Berlin, 21 lutego. W parlamencie niemieckim p. Bassermann postawił wniosek, ażeby sprawę zniesienia cenzury teatralnej przekazano osobnej komisyi. Przy głosowaniu okazał się brak kompletu, skutkiem czego prezydent zamknął posiedzenie i zwołał nowe po półgodzinnej przerwie.

Na nowem posiedzeniu obradował parlament nad wnioskiem centrum o wypłacanie posłom dyet. Wniosek odesłano do komisyi wszystkiemi głosami przeciwko głosowi ks. Herberta Bismarcka.

Kapsztadt, 21 lutego. W dolnej części miasta znaleziono umarłego na dżumę. Sądzą, że tajone są wypadki choroby.

Nowy Jork, 21 lutego. Wedle doniesienia „New York Heraldu“ skutkiem zaprowadzenia ceł kompensacyjnych na cukier rosyjski zerwano na razie rokowania o przeprowadzeniu między Rosyą a Stanami Zjednoczonemi wzajemności handlowej.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 21 lutego. Prezydyum Izby poselskiej było dziś u cesarza na posłuchaniu, aby złożyć wyrazy hołdu w myśl uchwały Izby. Na dzisiejszem posiedzeniu prezydent Vetter złożył o tem sprawozdanie. Cesarz przyjmując członków prezydyum, powiedział: „Miło mi widzieć u siebie panów, którzy wybrani zostaliście na przewodniczących Izby. Jeżeli teraz jeszcze niejedno namiętne słowo w Izbie poselskiej jest słyszanem, co wymaga wielkiego spokoju i wiele cierpliwości ze strony panów, chwila wydatnej działalności parlamentu już jest bliską. Nie wątpię, że spełnicie panowie swój obowiązek i wytężycie energię, aby ludności dać możność korzystania z dobrodziejstw parlamentaryzmu.“ Cesarz następnie polecił wyrazić podziękowanie Izbie poselskiej za wyrazy hołdu.

Po odczytaniu zgłoszonych pism toczyła się dyskusya nad wczorajszem oświadczeniem prezydenta Vettera w sprawie interpelacyj nieniemieckich.

Dr Pacak podnosi, że takich rozstrzygnięć, jak wczorajsze, jeszcze tu w Izbie nie było. Jednem pociągnięciem pióra zniweczono regulamin i konstytucyę. (Brawa u Czechów.)

Schoenerer: No, to zrobicie użytek ze swego prawa i mówić będziecie po czesku.

Horzica: W r. 1866 i Prusacy mówili po czesku.

Pacak w dalszym ciągu wywodów swych protestuje przeciw takiemu użyciu art. IX ustaw zasadniczych.

Kramarz również gorąco protestuje przeciw wywodom prezydenta Vettera, które były pogwałceniem praw. Wszystko to stało się na komendę Schoenerera.

Brzorad stwierdza, że wystąpienie hr. Vettera było niedającym się skwalifikować policzkiem dla Słowian.

Następuje bardzo gorąca scena, podczas której o mało nie przyszło do bitki. Klofacz przyniósł ze sobą do sali olbrzymie plakaty z czeskiemi napisami: „Czlanek XIX statnich zakonu“ (artykuł XIX ustawy zasadniczej). Plakaty te czescy narodowi socyaliści rozdzielają między wszystkich posłów. Kładą je również na stolikach przed ministrami. Fressl jeden egzemplarz chce podać prezydentowi Izby. Służący i dyrektor kancelaryi parlamentarnej Bauer przeszkodzili mu w tem. Fressl skacze tedy na gzyms i przylepia na ścianie jeden plakat. Blisko Fressla grupują się radykali czescy i niemieccy. Między nimi powstaje kłótnia.

Gloeckner jak kot wspina się i ze ściany zdziera afisz. Fresslowi podają drugi afisz, nie może go jednak przylepić, bo radykali niemieccy przeszkadzają, krzycząc: „Hinaus! Hinaus! Das ist ein Bubenstreich!“

Schoenerer: Hoch Praesident!

Młodoczesi uspokajają radykałów czeskich, na razie nastaje spokój.

Przemawia Stransky, podnosząc, że prezydent w najobrzydliwszy, łajdacki sposób oświadczeniem swojem wczorajszem ustawy zasadnicze złamał. Przemawia potem ludowiec niemiecki Derschatta, Młodoczesi Placzek i Forszt, agraryusz czeski Rataj.

Daszyński występuje przeciwko szowinizmowi narodowościowemu i zgadza się (?) z enuncyacyą prezydenta Izby.

Gross domaga się niemieckiego języka państwowego.

Kubr (agraryusz czeski) nie dziwi się, że Daszyński broni prezydenta, bo Daszyński nie uznaje narodowości.

Lueger twierdzi, że wczorajsze i dzisiejsze rozprawy sprzeciwiają się regulaminowi Izby, jakkolwiek sprawy regulaminu Izby dotyczą. Jeden i drugi mówi, a prezydent milczy.

Iwczewicz (przewodniczący klubu słowieńsko-kroackiego) sprzeciwia się postanowieniom Vettera.

Mówi dalej czeski socyalista Czerny.

Godzina 4-ta minut 20. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 21 lutego. Dzisiaj ukonstytuowała się komisya budżetowa. Prezesem został wybrany Kathrein, pierwszym wiceprezesem Derschatta, drugim Henzel. — Stransky oświadczył, że ponieważ nie dano im zastępstwa w tej komisyi, nie wezmą udziału w pracach tej komisyi. W sprawie tej Koło polskie poszło przeciw Czechom.

Komisya kolejowa także się ukonstytuowała, wybierając prezesem Schwegla, pierwszym wiceprezesem Baseviego, drugim wiceprezesem Baumgartnera.

Komisyi przemysłowej prezesem wybrany został dr Weigel, pierwszym wiceprezesem Böheim, drugim Prażak.

Komisyi wojskowej prezesem wybrany został Lupul, pierwszym wiceprezesem Ludwigsdorf, drugim Pogacznik.

Wiedeń, 21 lutego. W korytarzach izbowych omawiają żywo zapatrywanie, że pierwszego, przedłożonego Izbie, porządku dziennego niepodobna będzie wyczerpać bez długotrwałych posiedzeń. Jeżeliby rozprawy — jak dotychczas — wypełniała dyskusya formalna, to w takim razie trzebaby zarządzić posiedzenia wieczorne prócz dziennych. Jeśliby to miało być środkiem do złamania opozycyi Czechów, to należałoby go bardzo ostrożnie używać, aby nie wywołał takiegosamego efektu, jak w zakończeniu poprzedniej kadencyi, t. j. obstrukcyi w najgwałtowniejszej jej formie.

Wiedeń, 21 lutego. „N. W. Tagblatt“ donosi dziś, że cesarz miał się wczoraj wyrazić, iż zależy mu bardzo na tem, ażeby jaknajrychlej nastąpiło wyjaśnienie, czy i o ile Izba posłów jest naprawdę zdolną do pracy. Słowa monarchy obiegały wczoraj kuloary.

Głosy pracy.

Praga, 21 lutego. „Politik“ sądzi, że wczorajsze roztrzygnięcie prezydenta Vettera będzie z całą bezwzględnością odparte. Z krzesła prezydyalnego nie można oddawać żadnego pierwszeństwa niemieckiemu językowi.

„Narodni Listy“ twierdzą, że hrabia Vetter białą lilię swego nazwiska wczorajszem swojem oświadczeniem splamił.

„Hlas Naroda“ sądzi, że większa własność czeska powinna się upominać, aby czeskie interpelacye były przyjmowane w czeskim języku.

Tajemnica Koła polskiego.

Wiedeń, 21 lutego. Jak zawsze, tak i w obecnym wypadku, tajemnica co do wczorajszej dyskusyi politycznej w Kole polskiem istniała tylko dla korespondentów polskich. „N. fr. Presse“ zawsze i systematycznie w takich razach z Koła polskiego informowana, przynosi o wczorajszej „tajemnicy“ następujące szczegóły:

Rozpoczęły się obrady nad oświadczeniami hr. Vettera w Izbie poselskiej. Jakkolwiek pewna liczba członków Koła nie godziła się, ze względów narodowych, na proponowane przez hr. Vettera traktowanie wpływów nie-niemieckich przecież prawie wszyscy mowcy byli zdania, że prezydentowi w tej kwestyi żadnych nie należy robić trudności(!!). Koło polskie jest zdecydowane w celach żywotności Izby, stanowisko hr. Vettera popierać, a więc wobec zamiaru Czechów, aby nad oświadczeniem hr. Vettera rozpocząć dyskusyę, zachowa się Koło odpornie.

W ciągu dyskusyi, trwającej kilka godzin, zgłoszono różne poglądy i wnioski, zmierzające do uzdrowienia stosunków parlamentarnych. Z wielu stron odzywano się z potrzebą zmiany regulaminu Izby. Wreszcie zapadła uchwała, aby Koło polskie, na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, oświadczyło się przeciwko otwieraniu dyskusyi nad oświadczeniami hr. Vettera. (Zob. artykuł, p. t. „Dwa oświadczenia“. Przyp. red.).

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 21 lutego. Tutejsze dzienniki donoszą, że pretendent do tronu hiszpańskiego Don Carlos zrzekł się zrzeczenia... zrzekł... zrezygnował na rzecz swojego syna, ks. Don Jaime (Joachima), służącego obecnie w wojsku rosyjskiem na dalekim Wschodzie.

Z tego powodu większość partyi karlistycznej nie życzy sobie teraz wybuchu powstania, bo pretendent znajduje się zadaleko od kraju.

Wojna w Afryce połudn.

Pretorya, 21 lutego. Z Lydenburga donoszą, że następca prezydenta Schalkburger wygłosił na zebraniu Boërów mowę, w której podniósł, że sprawa Boërów już jest beznadziejną. Więc jeżeli poddanie się już ma nastąpić, to należałoby się porozumieć, aby wszyscy — jako cały naród się poddali.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 21 lutego. „Times“ donosi z Pekinu, że groźby wyrażone przez posłów w Pekinie, zmusiły przedstawicieli Chin do posłuszeństwa naturalnie tylko chwilowego.

Kolonia, 21 lutego. „Kölnische Ztg“ donosi, że cesarz chiński uznał już żądania posłów co do ukarania winnych. Edyktu cesarskiego oczekują lada dzień.

Berlin, 21 lutego. Partya socyalistyczna zamierza wnieść interpelacyę w sprawie udziału w wyprawie Niemiec do Chin, oraz zająć się wszystkiemi przedsiębiorstwami, wychodzącemi poza granice Austro-Węgier wskutek zatargu cłowego między Niemcami a sąsiedniemi mocarstwami z powodu ceł zbożowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy inserat krajowego Domu rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie, która to firma zyskała sobie uznanie idące daleko poza granice naszego kraju.

Katalog, który firma przesyła na żądanie opłatnie i darmo, obejmuje wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe, nawozy sztuczne i t. d. i jest przy nadchodzącem zapotrzebowaniu wiosennem polecenia godnym poradnikiem.

Firma poddaje tak nasiona jak i sztuczne nawozy pod kontrolę krajowej stacyi doświadczalnej we Lwowie, względnie w Dublanach. (631)

Do dzisiejszego numeru załączamy **Sprawozdanie szpitala OO. Bonifratrów w Krakowie,** na które zwracamy uwagę P. T. Czytelników.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 lutego 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	167	50
Losy tureckie	109	50
Akcye Anglobanku	274	—
„ Unionbanku	539	—
„ Bankverein	465	—
„ Laenderbanku	412	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	542	—
„ „ Południowej	106	—
„ „ Elbethal	479	—
„ „ Nordbahn	6330	—
„ „ Staatsbahn	669	50
„ „ Alpine	436	50
„ Tureckie Tabaczne	298	—
Ruble	253	-

Berlin, 21 lutego 1901.

Banknoty austryackie	85	10
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	90
Renta włoska	96	30
Akcye austryackie kredytowe	211	87
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 20 lutego 1901.

Spirytus gotowy	38	40
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	76
Zyto (na wiosnę)	7	74
Kukurudza	5	55
Owies (na wiosnę)	6	68

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 20 lutego 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	10	117	85
Franki papierowe	95	20	95	80
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	50	92	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	91	75	93	—
4½% „ miasta Lwowa	97	—	97	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	64	75	68	25
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	635	—	650	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	540	—	546	—

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski